



Działania realizowane w ramach projektu systemowego „Ponadnarodowa mobilność uczniów i absolwentów oraz kadry kształcenia zawodowego” realizowanego przez Fundację Rozwoju Systemu Edukacji współfinansowanego przez Unię Europejską w ramach środków Europejskiego Funduszu Społecznego Programu Operacyjnego Wiedza Edukacja Rozwój.

### **POWERVET - 2018-1-PL01-KA102-048283**

#### ***Przyszli Eurofachowcy uczą się w Malborku - Future European professionals learns in Malbork.***

Bom dia! Saudações de Lisboa!

Za nami pierwszy tydzień w stolicy Portugalii – Lizbonie, który przyniósł nam wiele wrażeń i emocji. Mieszkamy na PIASKACH! – tak właśnie brzmi tłumaczenie dzielnicy Areeiro - tu znajduje się apartament, który na cztery tygodnie stał się naszym lizbońskim domem.

Jesteśmy tu zaledwie od tygodnia, ale z całą pewnością możemy powiedzieć, że strach ma tylko wielkie oczy... bo nasze wcześniejsze obawy dotyczące pracy i tego, jak poradzimy sobie z poruszaniem, po tak dużym mieście, teraz wydają nam się śmieszne. A metro to genialny wynalazek! – sami nie wiemy jak będziemy bez niego żyli po powrocie do Malborka?

Nasz tydzień zaczęliśmy pracować od kursu języka portugalskiego, pod okiem lektorki – Bianki, po pracy każdego popołudnia nauczyliśmy się podstawowych zwrotów w języku portugalskim. Dzięki nim przyjemnie jest powiedzieć do kolegów z pracy: bom dia, por favor czy obrigada. W pracy każdego dnia przekonujemy się, że Portugalczycy to niezwykle życzliwi, uśmiechnięci ludzie, żyją bez pośpiechu i stresu, i chociaż wydaje się, że niczym się nie przejmują, wszystko jakoś działa... tego luzu i optymistycznego podejścia moglibyśmy się od nich nauczyć.

Przez cały tydzień cieszyliśmy się z pięknej pogody która rozpieszczała nas słońcem i temperaturą 23-25<sup>0</sup> C. Niestety kiedy w sobotę wyruszyliśmy na zwiedzanie Sintry pogoda postanowiła zastrajkować i zafundowała nam deszcz, który ścigał nas wzdłuż wybrzeża podczas całej wycieczki. Niezrażeni aurą podziwialiśmy panoramę Lizbony ze wzgórza gdzie znajduje się pomnik Cristo Rei – monumentalna 28 metrowa figura Chrystusa, która od swojego brazylijskiego pierwowzoru jest tylko o 2 metry niższa. Wjechaliśmy także windą na położony 82 metry wyżej taras widokowy – nie musimy nikogo przekonywać, że widoki zapierały dech w piersi. Ze wzgórza i tarasu rozpościera się niesamowita panorama nie tylko na Lizbonę, ale także na rozległe wody Tagu, aż po ujście do Atlantyku. Największe wrażenie w panoramie miasta robi jednak majestatyczny Ponte 25 de Abril – niezwykle czerwony most będący kopią słynnego mostu z San Fransico.

Kolejnym punktem naszej wycieczki była królewska SINTRA, to tu podziwialiśmy jeden z niezwykłych pałaców należący do ekscentrycznego milionera Monteiro – Quinta da Regaleira. Zachwyciły nas ogrodowe fantazje: zamkowe wieże, skalne wodospady, jaskinie i tunele oraz studnia inicjacji, a to wszystko otoczone bujną egzotyczną roślinnością.

Pojechaliśmy także tam, gdzie kończy się Europa – na przylądek Cabo da Roca, zakończony stromymi klifowymi skałami, gdzie spienione fale rozbijają się z hukiem o ścianę lądu. Potężny wiatr sprawiał, że nawet zrobienie zdjęć było nie lada wyczynem, by nie stracić aparatu.

Podobna aura zastała nas na Boca do Inferno – czyli “Ustach Piekieł” niezwyklej formacji skalnej, przypominającej wejście pieczary, wydrążonej przez wzburzone fale oceanu. Zimny wiatr i mżawka potęgowały wrażenie atlantyckiego żywiołu. Teraz nikt z nas nie dziwi się, że portugalskie wybrzeże uważane jest za europejski raj dla serferów, bo fale są tu doprawdy imponujące.

W niedzielę odkrywaliśmy Lizbonę i wybraliśmy się na wycieczkę zabytkowym tramwajem linii E28, który od 90 lat wozi pasażerów wąskimi uliczkami, niestrudzenie pokonując ostre zakręty i wzniesienia lizbońskich ulic – żadne współczesne tramwaje nie są w stanie jeździć tak trudną trasą. Tramwaj niemal ocierał się o ściany domów starej Alfamy, gdy piął się po wąskich uliczkach tej najstarszej dzielnicy Lizbony. Chociaż drewniane ściany i podłoga skrzypiały przy każdym zakręcie, taka przejażdżka to prawdziwa przygoda i jedna z największych atrakcji Lizbony. By wsiąść do tramwaju najlepiej rozpocząć podróż od pierwszego przystanku w Campo Ourique. Nam się to udało, bo wybraliśmy się na wycieczkę wcześniej rano, ale w ciągu dnia duża ilość turystów chętnych na przejażdżkę sprawia, że trzeba długo czekać w kolejce na taką przejażdżkę. Dotarcie na szczyt Alfamy tramwajem, to zdecydowanie lepsza opcja, niż wspinanie się pieszo stromymi ulicami i schodami. W dzielnicy znajduje się wiele punktów widokowych oferujących spektakularne panoramy miasta z różnego poziomu i perspektywy. My naszą wycieczkę zaczęliśmy od Mirador da Senhora do Monte, zeszliśmy przez tarasy Graca, do Miraduro das Portas do Sol i Miraduro de Santa Luiza – ale uwierzcie, trudno wybrać który widok był tym najpiękniejszym. Równie wspaniale prezentowały się widoki Lizbony z murów Castelo de S. Jorge – średniowiecznej fortecy, niegdyś siedziby władców Portugalii, a obecnie, turystycznej atrakcji Lizbony. Na naszej niedzielnej trasie nie zabrakło także obiektów sakralnych – zwiedziliśmy najstarszą katedrę Lizbony zwaną SE w skrócie od SEDES EPISCOPALIS - co w tłumaczeniu z łaciny oznacza siedzisko biskupa... my mieliśmy inne skojarzenia. Katedra jest monumentalna i przyprawia raczej o ciarki niż duchowe natchnienie, ale trudno się dziwić, jej puste masywne mury, są zupełnie inne od wizerunku świątyń jakie znamy z Polski. Urządzono ją według średniowiecznych zasad, by zbędne ozdoby nie odciągały uwagi wiernych od ołtarza i księdza głoszącego nauki.

Naszą przygodę z Lizboną skończyliśmy odwiedzając Igreja de São Domingos – zwany spalonym kościołem. Pożar, który przed pięćdziesięciu laty strawił mury świątyni niemal zupełnie ją zniszczył, odbudowując obiekt, nowe ściany i zawalony podczas pożaru sufit sufit, pomalowano na kolor pomarańczowy, a ocalałe elementy zostawiono spowite sadzą i ciemnymi smugami pozostawionymi przez płomień. Trudno się dziwić, że całość robi na odwiedzających ogromne wrażenie.

Przed nami kolejne dni pełne zawodowych wyzwań i nowych wrażeń, w następny weekend jedziemy do Fatimy, odwiedzimy także piękne nadmorskie Nazare i średniowieczne Obidas - na pewno będziemy mieli, co opowiadać.